

# Rdzenna Dusza na Dzikich Ścieżkach. Rozmowa z Paulem Huttenhowerem

## Jak odkryłeś permakulturę?

**Paul Huttenhower:** O permakulturze dowiedziałem się będąc w college'u, a potem na uniwersytecie, gdzie brałem udział w kursie. Już wtedy zajmowałem się uprawą ziemi. Od tamtej pory zdobywałem doświadczenie stosując tę metodę w wielu różnych miejscach – gdy żyłem nad Jeziorem Atitlan w Gwatemali, albo kiedy zakładałem ze znajomymi farmę w Argentynie. Ciągłe uczenie się, dzięki różnym projektom w Stanach Zjednoczonych i oczywiście przez pracę na swojej ziemi w Kolorado. Chętnie dzielę się swoją wiedzą, dając wykłady i pokazując jak osiągnąć obfitość przez współpracę z roślinami.

Szczerze mówiąc, nie przepadam za słowem *permakultura*, bo sugeruje ono, że taki sposób kultywacji ziemi jest czymś świeżo odkrytym, a przecież różne formy ekologicznego rolnictwa praktykowane były przez ludzi od setek lat. Nie możemy lekceważyć dawnej wiedzy i myśleć, że najlepsze rezultaty uzyskuje się łącząc współczesną wiedzę z dawną tradycją.



Paul Huttenhower z prawej

Ostatecznie, chodzi o rozwinięcie ekosystemów, dających pożywienie. W naturze istnieje symbioza, różnorodność biologiczna, dzięki której można otrzymywać o wiele zdrowsze jedzenie. Rośliny od lat

uprawiane jako monokultury, pozbawione zostały wielu odżywczych składników. Jeśli skosztujesz jabłka rosnącego w lesie, to ono może być mniej słodkie, trochę cierpkie, ale o wiele bardziej odżywcze niż to z supermarketu, hodowane w taki sposób, że poza słodkim smakiem ma niewiele do zaoferowania.

### **Czy byłeś kiedyś w miejscu, gdzie przetrwały dawne, naturalne metody kultywacji roślin?**

Najbardziej niezwykle pod tym względem miejsce widziałem w Peru. To Kanion Colca zamieszkały przez ludzi będących potomkami Inków. Od czasów prekolumbijskich stosowana jest tam metoda uprawy, którą dzisiaj określa się jako permakulturę. Na tym obszarze, miejscowi rolnicy łączą ze sobą różne gatunki roślin, bo ma to po prostu sens, wynikający z geografii terenu. Wyjątkowa głębokość Kanionu Colca powoduje występowanie tam kilku mikroklimatów. Na górze sadi się to, co rośnie w strefach chłodniejszych, a na dole to, co w tropikach, chociażby drzewa mango. Przechodząc przez kanion od dołu do samej góry, miałem wrażenie, że jestem w raj.

### **Co skłoniło Cię do poszukiwania jadalnych i leczniczych roślin w dzikości?**

Moja fascynacja dzikimi roślinami wzięła się z chęci odnalezienia substancji, będących dla ciała źródłem witalności. Poza tym uwielbiam gotować, bo jedzenie jest moją obsesją.

Jestem przekonany, że największe szanse przetrwania ma człowiek, odżywiający się tym, co rośnie wokół; można powiedzieć, że on należy do tych organizmów, a one do niego. Chodzi o to, że mogą wzmacniać się wzajemnie, wymieniać energię. W tym sensie są tym samym, jednością.

Poza tym gatunki, żyjące w specyficznym miejscu przez wiele lat, mają inteligencję i głęboką wiedzę odnośnie tego, co dla przetrwania powinny ofiarować innym. Dlatego oddałem swoje serce dzikim roślinom. Wiesz, każdy może sadzić pomidory, ale nawiązanie współpracy z tymi, co rosną dziko wymaga czegoś więcej; chodzi o inne podejście niż to, które całkowicie uzależnia biologię od ludzkiej kontroli. Zbieranie pożywienia w naturze polega na interakcji człowieka ze środowiskiem, na relacji, wymianie energii.

W lesie musimy poddać się łaskawości funkcjonujących tam organizmów. Nie możesz powiedzieć „Och, ja przygotowałem ziemię pod uprawę, zasiałem ziarno, więc ty pomidorze musisz dokładnie spełnić moje oczekiwania”. W naturze określoną roślinę możesz znaleźć tylko tam, gdzie ona chce i powinna być, tworząc symbiozę z innymi. Ciągłe możemy uczyć się od innych gatunków; przede wszystkim tego, jak je traktować, aby wokół istniała obfitość życia. Rdzenni mieszkańcy terenów zajmowanych obecnie przez Stany Zjednoczone, potrafili komunikować się z roślinami i ze zwierzętami (poruszali się na koniach). Nie znali pojęcia dzikości, bo czuli się z nią jednym.

### **Jakie znaczenie ma więź z ziemią na której się żyje?**

Implikacje wynikające z prawdziwej więzi są bardzo głębokie, otwierają niezwykle możliwości. Ale wydaje się, że gdzieś po drodze zatraciliśmy ten sposób myślenia i odczuwania. Wygląda na to, że spędziliśmy dużo czasu w oderwaniu od swojej ziemi, poza światem innych żywych istot. Proces określany jako permakultura polega na uwolnieniu się od mentalności oddzielającej człowieka od natury. Jesteśmy jednymi z wielu, którzy biorą udział w tej samej grze, dlatego powinniśmy wspólnie żyć i ewoluować. Jestem przekonany, że działanie poza rdzennym ekosystemem oddzieliło od natury naszą cywilizację, która w tym sensie jest również czymś obcym dla naszego ciała. Mentalnie możemy być oddzieleni, ale faktycznie należymy do ziemi, nawet żyjąc w miastach; jesteśmy dzikością rozumianą jako siła życia.

Komputery wydają się wspaniałym narzędziem, ale pomyśl, jak mógłby wyglądać nasz świat, gdyby

tę samą kreatywność użyć w komunikacji z innymi organizmami dla rozwoju środowiska biologicznego. Od razu przypominają mi się sceny z filmu „Avatar”, bo w duszy czuję, że można by nawiązać trudną dzisiaj do wyobrażenia bliskość na przykład z ptakami. Powinniśmy zrozumieć, że jako część całości wpływamy na nią i dlatego bardzo ważne jest abyśmy ustanowili właściwe relacje z innymi żywymi istotami. Pomyśl, że człowiek z miasta w środku tzw. *dzikości* czuje się niepewnie; podobnie jak sarna w centrum miasta. Ale i człowiek i sarna należą do tej samej natury, różni nas tylko sposób wyrażania się w świecie. Nie ma znaczenia to, czego dokonaliśmy jako ludzie w sensie naszej zależności od natury. Telefon, dzięki któremu nagrywamy tę rozmowę pochodzi ze składników wyjętych z ziemi, a ludzie, którzy go zrobili są również stąd. Chodzi jedynie o interakcje, jakie powodujemy przez swoje działanie. Właśnie w taki sposób pojmuję więź ze środowiskiem, z terenem na którym się żyje.

### **Czy w rejonie Roaring Fork Valley spotykasz rdzennych mieszkańców?**

Tak, żyje u nas kilka osób z rodu Ute. Dla nich ten rejon Kolorado był miejscem świętym, ale obecnie zdominowała go turystyka i biznes narciarski białych ludzi. To smuci. Ale myślę, że żyjąc tam powinno się również poczuć odpowiedzialność za podtrzymanie tradycji Ute. Dlatego obecnie, razem z człowiekiem należącym do grona starszych, zajmuję się tworzeniem szkoły, w której każdy będzie mógł nauczyć się języka pierwszych mieszkańców. Młodzi Ute, najczęściej mówią po angielsku, bo sądzą, że mowa ich dziadków nie brzmi *cool*. W tym kontekście widać, że proces kolonizacji odniósł sukces. Wiele lat temu członkowie grupy etnicznej Ute, podobnie jak inni, którzy ocalili po inwazji Europejczyków, musieli opuścić swoje rodzinne strony, aby zasiedlić jałowe tereny rezerwatów. Zgodnie z nowym prawem białych najeźdźców, rdzenni mieszkańcy mieli całkowity zakaz wstępu na ziemię swoich przodków. W ten sposób kolonizatorzy okradli ich z życia, które wcześniej prowadzili, a to spowodowało degenerację starej, rodzimej kultury. Ludzie Ute, aby przetrwać, albo odnieść sukces w nowym świecie, stopniowo zaczęli przyjmować dominujący sposób życia.

### **Jak chciałbyś rekultywować miejsca w górach Kolorado, użytkowane przez narciarzy?**

Jeśli chodzi o rekultywację terenów górskich, to jestem dopiero na początku drogi. Rozmawiałem z decyzyjnymi osobami we właściwych miejscach, ale ponieważ biznes narciarski podlega u nas wielu zawiłym przepisom, myślę że wprowadzenie moich projektów w życie zajmie jeszcze sporo czasu. Zależy mi na tym, aby w sezonie letnim zamienić tereny użytkowane przez narciarzy na miejsca kultywacji dzikich roślin; na takie dzikie farmy. Pozyskiwane w ten sposób zioła, grzyby albo jagody, mogłyby być później serwowane turystom, jako lokalne przysmaki albo jako naturalne kosmetyki. Wspieranie górskiego ekosystemu mogłoby powstrzymać erozję gleby i dewastację układu cieków wodnych, które wynikają z intensywnej turystyki oraz narciarstwa. Niedaleko miejsca, w którym mieszkam znajduje się Aspen, będące bardzo znanym kurortem narciarskim. Gdyby tam mój projekt się powiódł, to w innych ośrodkach turystycznych byłoby to łatwiejsze do wprowadzenia.

### **Jaki wpływ na środowisko ma przemysł wydobywczy w stanie Kolorado?**

Cóż, mogę ci tylko powiedzieć, że są u nas miejsca, w których intensywne wydobycie gazu metodą szczelinowania hydraulicznego, spowodowało tak duże zanieczyszczenie metanem, że na zbiornikach wodnych można zapalać ogień. Są też strumienie, w których stężenie pochodnych ropy naftowej jest tak duże, że kąpanie się w tej wodzie może powodować choroby nowotworowe.

### **Wiem, że Martin Prechtel jest twoim nauczycielem. Jakie są jego korzenie i z czym wiąże się idea rdzennej duszy, którą opisuje?**

Martin urodził się w Nowym Meksyku, gdzie do dzisiaj istnieją *puebla*, utrzymujące swoją odrębność kulturową. Od czasów konkwisty, aż do 1848 roku rejon Nowego Meksyku w zasadzie był

kontrolowany przez Hiszpanów, a oni liberalniej obchodzili się z dawną obyczajowością. Przez pewien czas Martin żył w Gwatemali, gdzie jako uczeń szamana o imieniu Nicolas Chiviliu Tacaxoy nasiąkał starą tradycją; dzięki temu stał się jednym z liderów w społeczności Maya Tzutujil żyjącej nad niezwykle pięknym Jeziorem Atitlán. Prechtel jest poetą, malarzem, muzykiem i nauczycielem. „Sekrety Mówiącego Jaguara” to jedna z jego najbardziej znanych książek. Przekonanie, że każda dusza jest rdzenna daje możliwość rozbudzenia jej w sobie tam, gdzie się obecnie żyje. Należy również poznać dawną tradycję swojego miejsca. Ponieważ wybrałem tę ścieżkę, chcę się nauczyć języka i zwyczajów Ute. Wiadomo, że dawna kultura Ute jest czymś, czego nie mogę imitować. Dzisiaj odtworzenie jej w całym bogactwie nie jest możliwe, ale mogę dawne historie i płynącą z nich naukę zasymilować z własną tożsamością. To, co rdzenni mieszkańcy stworzyli w przeszłości nie ulegnie zmianie, ale w połączeniu z doświadczeniem osób o innych korzeniach, może dać niespodziewany i fascynujący rezultat. Na przykład moja początkowa wiedza na temat roślin pochodziła z książek będących spuścizną europejskiej botaniki i ziołolecznictwa, ale w połączeniu z wiedzą Ute oraz własnym doświadczeniem mogę kreować progresywne odpowiedzi dla dzisiejszych potrzeb.

W mojej okolicy żyją ludzie różnych narodowości. Wielu naszych przodków przybyło do Kolorado z odległych terenów, a nawet z innych kontynentów. Wiadomo, że nie można cofnąć się ani do czasów, ani do miejsc naszych dziadków, ale można połączyć to, co zostawili nam po sobie, z tym, co możemy dostać od rdzennych mieszkańców ziemi, którą obecnie zasiedlamy. Nigdy nie wiadomo, co z takiego połączenia wyrośnie, ale na pewno będzie piękne. Jak wielobarwna plecionka łącząca stare z nowym. Życie dzieje się w określonym miejscu, jest z nim organicznie powiązane. Widać to w ekspresji dawnych kultur. Różne, biologiczne gatunki istnieją jako współzależne systemy, dlatego aby powrócić do stanu równowagi, ludzie powinni przywrócić swoje społeczności do stanu współzależności z innymi żywymi istotami. Na tym właśnie polega rdzenność, o której mówi Martin Prechtel.

### **Dlaczego przyjechałeś do Polski, czy chciałeś odszukać ziemię swoich przodków?**

Przyjechałem tutaj, bo z tego, co powiedzieli mi dziadkowie wynika, że chociaż mam mieszane, europejskie korzenie, to polskie są najsilniejsze. A właściwie łemkowskie, karpatoruskie. Sprowadziła mnie tutaj potrzeba odnalezienia w sobie rdzennej duszy. Zgodnie z tym, co mówi Martin Prechtel, aby się zakorzenił i stworzyć nową jakość życia, należy poznać swój ród, bo tylko wtedy będziemy mogli określić swoje naturalne cechy oraz ustalić, co jest nam potrzebne do zdrowego rozwoju. Wielu z nas czuje się osieroconych i wykorzenionych, więc aby odnaleźć swój dom w nowym świecie, niezbędne jest poznanie tradycji przodków. Nie chodzi o to, żeby praktykować tę samą co oni kulturę, bo to nie jest możliwe; na przykład ja mieszkam w Kolorado, a nie na ziemi Łemków.

Ze względu na naturę miejsca, w którym żyję, kultura będzie inna, ale dzięki zrozumieniu swoich korzeni, poprzez wniknięcie w historię przodków, otwieram przestrzeń, w której moja rdzenna dusza może na nowo się wyrażać. Przodkowie są bardzo pomocni w procesie zakorzeniania, ponieważ ich pamięć ciągle żyje w naszym ciele.





Moje wrażenia z pobytu na ziemi pradziadków są trudne do ujęcia w słowach; wiem, że chociaż czas mija oni są obecni w tamtych miejscach, w wodzie, drzewach. Tamta ziemia ciągle ich pamięta; nawet gdyby była wyrównana przez maszyny i zabetonowana, pamięć dawnych czasów będzie istnieć w jej strukturze.

Według tego, co mówi Prechtel, aby obudzić swoją rdzenną duszę należy rozpoznać w sobie korzenie przodków i zasymilować dawne tradycje rejonu, w którym się obecnie mieszka. Dzięki temu możliwe staje się tworzenie nowej, żywej historii w każdym miejscu na Ziemi. Oczywiście kultura nie rodzi się w odosobnieniu, potrzebna jest nam do tego społeczność. Mam kilku przyjaciół, którzy podążają tą samą ścieżką i wielu zmierzających w naszą stronę.

**Dziękuję za rozmowę.**

**Paul Huttenhower** urodził się w Stanach Zjednoczonych, ale ma polskie, a właściwie łemkowskie, korzenie. Razem ze swoją rodziną żyje w rejonie Roaring Fork Valley w Kolorado. Wcześniej uzyskał dyplom nauczyciela permakultury oraz konstruktora budownictwa naturalnego. Wiele podróżował po Ameryce Łacińskiej zdobywając rolnicze doświadczenia. Na swoim terenie zajmuje się zbieractwem, a także uprawą roślin jadalnych. Uczeń Martina Prechtela.